

# KURJER

Administracja otwarta od godziny 10-ej  
do 3-ej popoł. i od 5-ej do 7-ej wiecz.

Redaktor lub jego zastępca przyjmuje  
od godziny 12-ej do 2-ej popołudniu.

Redakcja i Administracja ulica Krak.-Przedm. № 60. Telef. № 282.

## Cena Ogłoszeń

Na 1 stronie wiersz jed-  
nodzienny wiersz lub  
jego miejsce 25 kop., na  
3-ej stronie 15 kop., na  
4-ej stronie 10 kop.,  
Margines środkowy jed-  
norazowo—4 rb., następ-  
ne razy 3 rb.  
Nekrologi za wiersz 25 k.  
Rękopisy nie zwracają się.  
Skrzynka pocztowa № 62.

## Cena Prenumeraty:

W Lublinie z odnośzeniem  
do domów: rocznie 5 rb.  
0 kop., półrocznie 2 rb.  
00 kop., kwartalnie 1 rb.  
00 kop., miesięcznie 45  
kop., tygodniowo 15 kop.  
Z PRZESYŁKĄ POCZT.  
Rocznie 6 rb., półrocznie  
3 rb., kwartalnie 1 rb. 50  
kop., miesięcznie kop. 50  
Zagranicą 8 rb. rocznie

Zmiana adr. zamieszkania 20 k.

№ 64.

## ZACISZE

Występy pięknej wene-  
cjanki ze swymi tresowa-  
nymi gołębiaми p-ny

RAKOTZI

Występy oryginalnej japońskiej  
tancerki p-ny

M-lle KAMIRA

a także występy niepo-  
równanej ulubienicy miej-  
scowej publiczności p ny

Heleny Sztorch.

## 5-a Emisja Akcji Banku Handlowego w Łodzi Bank Handlowy w Łodzi

ma zaszczyt podać do wiadomości, że na zasadzie uchwały Nadzwyczajnego Zebrania Ogólnego Akcjonariuszów z dn. 15/28 grudnia 1910 r., zatwierdzonej przez Ministerjum Finansów reskryptem z dn. 22 stycznia 1911 roku st. st. za № 963, kapitał zakładowy Banku zwiększonym zostaje o Rb. 5,000,000 drogą emisji 20,000 sztuk nowych akcji po Rb. 250 każda, na następujących warunkach:

- 1) Cena emisyjna nowej akcji (5-ej emisji) oznacza się na Rb. 85 5 za sztukę, z których Rb. 250 zaliczone będą do kapitału zakładowego, Rb. 125—do funduszu rezerwowego, reszta zaś, po potrąceniu stempla i kosztów z emisją związanych przeznaczona się na specjalną rezerwę, jednakże w ilości nie mniejszej, niż Rb. 240,000.
- 2) Wpłaty na nowe akcje (5-ej emisji) dokonane być winny w terminach następujących:
  - a) najpóźniej d. 16/29 kwietnia 1911 r. Rb. 195, z tego Rb. 125—na kapitał zakładowy
  - b) „ „ 17/30 sierpnia „ „ 100, z tego „ 62 50 „ „
  - c) „ „ 2/15 grudnia „ „ 100, z tego „ 62 50 „ „
- 3) Nowe akcje (5-ej emisji) będą miały udział w zyskach Banku za r. 1911 proporcjonalnie do uczynionych wniosków i do czasu ich uskutecznienia. Począwszy od 19/1 stycznia 1912, nowe akcje zrównane zostaną z akcjami dawniejszych emisji.
- 4) Każda akcja pierwszych czterech emisji daje prawo do nabycia jednej nowej akcji (5-ej emisji).
- 5) Akcjonariusze, pragnący korzystać z prawa nabycia nowych akcji (5-ej emisji), powinni w miejscach poniżej wskazanych przedstawić swe akcje dawniejszych emisji do ostemplowania i jednocześnie wnieść pierwszą ratę Rb. 195 na każdą akcję nowej (5-ej emisji) nie później jednak, niż 16/29 kwietnia 1911.
- 6) Akcjonariusze, którzy do wyżej wymienionego terminu, t. j. do d. 16/29 kwietnia 1911 r. włącznie, akcji do ostemplowania nie przedstawią i wpłat nie uczynią, tracą prawo nabycia nowych akcji (5-ej emisji) po cenie emisyjnej.
- 7) Przy wpłacie pierwszego wniosku wydane będą, zgodnie z §§ 5, 7 i 8 Ustawy Banku, imienne świadectwa tymczasowe, na których następnie zaznaczać się będą dalsze wpłaty.
- 8) Za wcześniejszą wpłatę drugiego i trzeciego wniosku Bank bonifikuje 4<sup>0/0</sup> w stosunku rocznym od dnia wpłaty, nie wcześniej jednak, niż od d. 18/1 maja 1911.
- 9) Do niniejszej emisji stosują się §§ 5—11 Ustawy Banku.
- 10) Zapisy na nowe akcje i wpłaty przyjmują:

585—3—1

**BANK HANDLOWY w ŁODZI i jego oddziały:**  
w Warszawie, Lublinie, Radomiu i Kielcach  
Wołżańsko-Kamski Bank Handlowy w Petersburgu  
oraz Mitteldeutsche Creditbank w Berlinie.

## Echa pieśni szlacheckiej.

Dokończenie.

Arcy ciekawe światło na etykę moż-  
nych panów rzuca manifest szlachty litew-  
skiej zebranej na sejmik w Nowogródku w  
r. 1537. Z tego pisma do tronu skierowanego  
dowiadujemy się, w jaki „dowcipny” sposób

„koronni” karmazyni uchylali się od pełnienia  
obowiązków obywatelskich.

Oto panowie ci, pożeniwszy się na Li-  
twie, służby wojskowej w Koronie pełnić  
nie chcą i zmykają na Litwę, ilekroć ich  
wezwa na obronę Korony, a uciekają do  
Korony, gdy ich potrzebuje na służbę Li-  
twa.

Ósmy paragraf tej skargi szlacheckiego

## Zarząd Szkoły Wieczorowo-Rzemieślniczej w Lublinie.

NA DOBIE!

Szanowni panowie Prezesi, Dyrektorowie, Fa-  
brykanci i Reprezentanci.

Ponieważ nadchodzi chwila, w której gro-  
zi wдови rozdzielać będziecie na rozmaite dobroczy-  
ne cele, pamiętajcie, prosimy, o szkołę, która jest  
bardzo ubożuchną, gdyż nie tylko, że nie ma wła-  
snej siedziby, lecz nie posiada żadnych funduszy  
stałych na utrzymanie szkoły, ponieważ od ucni  
nie pobiera za naukę żadnego wynagrodzenia.  
Szkołą tą jest szkoła wieczorowo-rzemieślnicza w  
Lublinie z wykładowym polskim językiem, w któ-  
rej pobiera nauki pare setek młodzieży rzemieślni-  
czej.

Niech nam będzie dozwolone przy niniej-  
szym złożyć serdeczne podziękowanie tym firmom  
i osobom, które do dziś dnia wspierały szkołę na-  
szą i których nadal polecamy się łaskawej pa-  
męci.

Przytym przypominamy się Szanownym Cech-  
mistrzom i Fabrykantom, którzy szkołę zasila-  
ją uczniami, a odkąd ona istnieje t. j. przeszło lat 5  
nie czuli się w obowiązku zasilić ją materialnie.

A uczyć potrzeba!

Szkoła.

drobiazgu na moźnych oligarchów mówi,  
że panowie nawet wtedy, gdy nieprzyjacieli  
w granicach państwa gospodaruje, nie prze-  
rywają w zamkach swych bankietów i na  
rozkaz hetmanów nawet samotrzeć do obo-  
zów stawić się nie chcą.

Król odpowiedział owej szlachcie no-  
wogrodzkiej, że ci, co się uchylają od speł-  
niania powinności obywatelskich, mają ule-  
dzieć za karę konfiskacie dóbr, ale ta pogróżka  
spełniona nie została.

Orzelski w mowie sejmowej z r. 1595  
zaświadcza o strasznych porachunkach pry-  
watnych, załatwianych kosztem bezpieczeń-  
stwa ojczyzny w obliczu wroga na polu  
bitwy; cytuje on fakty, „jak niejednokrot-  
nie w swym rozognieniu bitwy towarzysze  
od towarzyszy, nawet hetmani ginęli, gdy  
jeden nad drugim zemścić się raczej wolał,  
niż o nieprzyjaciela się kusić”.

Historycy bezstronni, patrząc na te or-  
gje szlacheckich rządów w Polsce, mówią  
nam, że szlachta rej wodząc w sądzie, woj-  
sku, kościele, prawodawstwie, robiła co  
chciała, omijała, miażdżyła i gwałciła wszy-  
stko, co jej na zawadzie stało.

Modrzewski mówiąc o zdeprawowanej  
palestrze polskiej, czyni ją moralną współ-  
niczką szlacheckich gwałtów i ohydy wsze-  
lakiej, przez tę kastę popełnianej.

To też świadomych tego stanu rzeczy  
nie zdziwi wcale ustęp z rozmowy Polaka



z Wlochtem, jaki Łukasz Górnicki wkłada w usta cudzoziemca: „Pamiętam jednego, który za króla Zygmunta Starego dwadzieścia głów zabił i umarł swą śmiercią, a do żadnej mu karni nie przyszło”.

A poniżej autor mówi: „Żaden naród na taką leniwą sprawiedliwość nie pozwoliłby, nam tylko Polakom ona smakuje i toż ma być wolność!”

Topiliśmy się tą wolnością!”

Takie obniżenie moralności w klasie przodującej w narodzie i nadającej ton jego życiu, skłania popularnego Reja do przedstawienia tej klasie ideału, do którego dążąc, wznieśćby się mogła na wyższy poziom lepiej, godniej pojętego szlacheństwa. „W żywocie człowieka pocziwego”, po górnolotnym biblijnym porównaniu, że klejnoty herbowe do cedrów libańskich są podobne, mówi pan z Nagłowic „nie toć jest szlacheństwo piękna uroda, wspaniała postawa, wywieszone herby; wszystko to są jako jagody na głogu, a chociaż się pięknie czerwienią, ale smaku w nich żadnego nie masz, a głóg przed się drapie”.

Oj, że drapał ten szlachecki głóg wieki całe aż do krwi, wiedzą coś o tym chłopskie plecy. Ślady tych zadraśnięć widać jeszcze nie tylko na skórze, ale i na duszy i umyśle dawnych wolnych kmieci, których harde dusze butny szlachcic wdeptał w ziemię, rośliną przyziemną do gleby przykutą je czyniąc i w niewolników, rzymskim podobnych, je zamieniając.

A zaś przykłady moralne, z życia „urodzonych” przewodników czerpane, nie były zaprawdę historią, zdolną służyć do zbudowania „prostaczków”.

Z tego, co nam o szlachcie polskiej podają nieliczni zacni obywatele, widzimy, że ci polscy „gwałtownicy” niedarmo zasłużyli sobie na przydomek „strasznych ludzi”, a życie ich było jednym ciągiem zbrodniczych aktów.

Nie lepszym przykładem świeciło temuż ludowi ze sfery szlacheckiej pochodzące duchowieństwo ówczesne, o którym słusznie twierdzono, że ze szlachtą w harmonii żyje, jak przystało na dzieci jednej kasty, czemu się i dziwić nie można, bo jak się obrazowo wyraża kronikarz „za

skórą księżą jest taka sama stara szerść szlachecka”.

Tak było ongi w tych dobrych czasach, gdy na szlachcica strojnego w lamy i adamaszki pracował zgłębiony w pańszczyżnianym jarzmie pracowity chłop, któremu tenże szlachcic odebrał całą człowieczą godność.

A dzisiaj? Dziś chłop jest już wolnym obywatelem i poczuwa się do coraz większych i szerszych obowiązków, wyrzuca z siebie, nieraz z kawałami żywego ciała, pańszczyżnianą duszę, jaką w nim wieki niewoli ukształtowały. Wśród ludu widzimy tragiczny, ale niezbędny jak konieczność dziejowa, rozłam na chłopów—ludzi i chłopów pańszczyżniaków. Jedni idą już własną drogą, pod sztandarem szeroko pojętej idei demokratycznej, drudzy trzymają się po staremu z pańszczyżnianego nawyku pańskiej klamki.

A więc wśród ludu obecnie mamy inne stosunki, mamy już początek różniczkowania ludowej warstwy.

Jedynie wśród kleru i szlachty wszystko pozostało po staremu. Oba te stany odżegnują się od postępu. Po staremu żyją w miłej zgodzie, czuwając na straży, u granicznych kopców wsi polskiej, aby się za jej opłotki i miedze nie przedostała idea ludowa, to jest myśl o życiu słonecznym, ludzkim, wolnym.

Te przykłady z życia przeszłego naszego narodu warte są przypomnienia dla zdania sobie sprawy z tego zjawiska, że lud polski odradzający się, wychodzi z pod ohydnej pod względem moralno-obyczajowym hegiemonii, która go żyła z przykładami gwałtu, bezprawia, krzywoprzysięstwa, obłudy, chciwości, okrucieństwa i wyzysku. Pamiętać też trzeba, że wszystkie te ohydne uczucia w stosunku do niego praktykowane były w ciągu wieków przez starszą brać.

W tradycji swojej lud więc szlachcie zawdzięcza te wzory moralne i obyczajowe; patrząc za siebie wstecz, widzi olbrzym ludowy morze łez, krwi, potu i upodlenia ostatecznego, biorąc się więc do budowania nowego ładu, przychodzi do przekonania, że musi sobie wytworzyć nową moralność i nowe prawo.

St. Poraj.

## SPÓŹNIONA OPOZYCJA!

„Riecz” podkreśla zaznaczające się coraz wyraźniej opozycyjne stanowisko centrum względem polityki wewnętrznej.

„Jak się zdaje—pisze „Riecz”—tym razem centrum, nawet nie czekając przekonywających argumentów p. Makłakowa, postanowiło „policzyć się”. Istotnie, dawne „czekamy” p. Gućkowskiego byłoby teraz wprost śmiesznym. Czego to więcej wyglądać, kiedy „impulsy woli” rządu z całą otwartością zwracają się przeciw temu samemu środowisku społecznemu, za przedstawicieli którego muszą się uważać nawet ci najbardziej uporczywi obrońcy rządu. Jeżeli społeczeństwo i wszelka inicjatywa społeczna, jako taka, jest prześladowana, to nawet ślepy musi zrozumieć, że popierać rząd znaczyłoby to samo, co kopać dołki pod samym sobą. Nic dziwnego, że pomijając wszelkie przedwyborcze manewry, wszystkie żywioły społeczne przechodzą ostatecznie do obozu przeciwnego, a po stronie rządu pozostają jedynie zorganizowane przezeń „ciemne siły”.

„Dziennik Petersburski” dobrze poinformowany o sprawach frakcji dumskich, pisze:

„Niezupełnie podzielamy optymizm „Rieczy” co do opozycyjnego nastroju centrum. Owróć „policzymy się” pamiętajmy również obietnicę p. Gućkowskiego „pokazać zęby”, a w rzeczywistości pokazywano dotychczas tylko „przyjemną twarz” i uprzejmy uśmiech, pełen gotowości do usług. W Dumie nastrój opozycyjny względem kierunku polityki wewnętrznej rośnie istotnie, obejmując nawet lewe skrzydło centrum, ale samo centrum swym dotychczasowym zachowaniem się sprawiło, że z jego nastrojem nikt się dziś nie liczy—a najmniej bodaj rząd. Więcej nawet—można przypuszczać, że wzmocnienie prądów opozycyjnych w społeczeństwie tym więcej utwierdzi rząd w przekonaniu i pewności, że obrana przezeń droga jest dobra. Wszak przed niedawnym czasem półurzędowa „Rossija” oświadczyła, że im więcej na rząd rzucają oszczerstw, tym jest on silniejszy. Wniosek bardzo nieoczekiwany, ale niemniej przeto bardzo charakterystyczny dla oceny obecnej sytuacji politycznej. Ani „liczenie się” ani „pokazywanie zębów” na nic się nie zda. Wierny i zaufany sługa pokazuje nawet czasem „zęby”, ale nawet wiernego sługę w przystępie złego humoru wyrzuca się za drzwi. Październikowcy, zdaje się, dobrze o tym pamiętają”.

Zapóźnie więc centrum objawiło swoją chęć do opozycji.

## Król Jerzy, a irlandczycy.

Jakie stanowisko zajmą nacjonalści angielscy podczas zbliżającej się koronacji króla Jerzego?

ZYGMUNT BARTKIEWICZ.

## U WODY.

Srebrzysta, cicha a zazwyczaj, dziś ciemna, nabrzmiała, szumną falą kłębiąca, sunie poprzez łąk szaro-żółtą płaszczyznę. Ginie w przestrzeni, i znowu się zjawia, opalowym blaskiem migocze, i znowu pod krzakami olszyny się kryje, wązkim, kamienistym korytą przemyka, a śpieszy pod siny pas lasu: śpieszy z pomocą tym falom, co weźniej tam zbiegły, rozlały szeroko blaski srebrzyste, i jakby zmęczone odpoczywają.

Kłębi się strumień, fal buntem nabrzmiały, zaufany w moc swoją, a pewny posiłków, jakie dobra wiosna z gór wyszła, strumie brzegi rozpiera, szarpie nagiemi krzakami, plwa białą pianą, do koron sięga zuchwale, uległej doliny wypatruje, która go przyjmie w objęcia, na łóżko kwiatami usłane. I pędzi wartki, wspina się, wzdyma, jak do skoku wyteżę grzbiet przegowany, byle dalej, a szerzej, dziś, jutro...

Bo zniknie wiosenna ochota, słońce siły wypije, chciwa ziemia wessie ostatki, i wróci

1. strumień w dawne łóżysko, żalem niemocy zaszmierze, do chwili nowej nadziei — do wiosny.

Ale można dziś wody. Nie uradzi im słońce, więc schlebia: tęczowe barwy zapala, bogactwo pereł i złota daje im w blasku, w cieniach szmaragdu przezrocze, a niech się tylko świeża fala na łąki wysunie, migiem w grotty srebrzyste ją zbierze. A grotów tych siła; zlewają się, łączą, i pełnią świetlaną moc, kwiaty, trawy, krze chylą się przed nią, lecz ona zuchwała nawet ludziom już grozi, na wzgórze się wspina, gdzie ciche chaty bieleją.

Ludzi jednak struga nie trwoży, znają oni jej wygląd i głosy, gdy zapowiada zniszczenie Ryczy ona wtedy złowrogo, żółtymi kłębami. wody brzegi rozbija, niesie ze sobą skały grudy, drzewa, do chałup się wdziera, a dziś tylko swawoli, bo ciasno jej w Boskiej granicy, jak w sercu, co wiadomo, radeby z piersi wyskoczyć na wiosnę.

— Niechta...—mówią białych chat mieszkańcy—wybuzuje się i ustanie. Toć wiosna przecie, a wtedy moc we wszystkim okrutna, młodość jeno w bydłociu, a o kwitnieniu kaliny i w babie grzeszna słabość...

— Niechta se hałasuje, — myślą gospodarze, spoglądają jednak uważnie na tę srebrzy-

stą tafłę, co wciąż szerzej niskie pola w posiadanie bierze. Patrzą w dal, skąd woda płynie, baczą jak płynie, boć nie śpi licho, a pamiętają wszyscy, lat temu ze czterdzieści... — Strach wspomnieć...

— Ale teraz, i woda nie, ma tej mocy co dawniej.

Wspominają dawne dzieje, dawne powodzie starzy i młodzi; najmłodszy przysłuchują się opowiadaniom, a zgroza otwiera szeroko blade, niebieskie oczy.

— Jak ci woda zaczęła iść a iść, tak ci po dołkach, chałup ledwo, że ledwo co widać było. A woda precz idzie...

— O Jezu!

— Tak ci już doszła do Strąka, co na górze, wej do chałupy mu wali.

— O Jezu!

Baba ledwo pierzynę, a co nieco złapała, i na poszycie z dzieckami. Chłop się ta oganiał trochę, ale,—gdzie zaś z wodą wojować. Ino że nie ostawił chałupy, pazurami się drzwiów, uczepił, i tak go naleźli, Zulało wtedy ze szczerem chłopskie, pod Kęsową Wolą. Woda i woda, a po dachach, gdzie wyżej, ludzie siedzą, nawołują, baby zawodzą, gadzina spływa a ryczy...

— O Jezu!

C. d. n.



Pytanie to interesuje obecnie nie tylko irlandczyków, ale i wszystkich obywateli Zjednoczonego Królestwa. Niedawno jeszcze stanowisko nacjonalistów irlandzkich było proste i jasne, mianowicie — bezwzględna opozycja przeciw rządowi angielskiemu i królewskiemu domowi, wobec czego odmawiali udziału we wszelkich uroczystościach oficjalnych.

Dziś jednak położenie zmieniło się zasadniczo. Irlandja stoi w przedzeniu autonomii. Leader nacjonalistów irlandzkich Redmond jest sprzymierzeńcem, prawą ręką „prezesa ministrów jego królewskiej mości”, Asquitha.

Cała partja irlandzka działa w parlamencie wspólnie z rządową partją liberalną. Naturalnym też jest, że ta poważna zmiana polityczna zmieniła stosunek nacjonalistów irlandzkich do monarchy angielskiej.

Dla ścisłego określenia swego stosunku do uroczystości koronacji Jerzego V, partja irlandzka zwołała specjalną naradę, na której opracowano ciekawą rezolucję.

„Od pierwszej chwili swego istnienia — powiedziano w tej rezolucji — partja irlandzka postanowiła nie brać żadnego udziału w uroczystościach i ceremoniach królewskich i państwowych, aby udział ten nie był przyjęty za pogodzenie się Irlandji z warunkami unji z Anglią oraz nieautonomicznym ustrojem, w jakim żyć jest zmuszona. Z tego też powodu przedstawiciele Irlandji w parlamencie angielskim nie brali udziału w uroczystościach koronacji królowej Wiktorji i króla Edwarda.

Od tego czasu warunki zmieniły się jednak. Przedstawiciele Zjednoczonego Królestwa i większej części kolonji angielskich sprzyjają idei autonomji irlandzkiej. Do króla Jerzego naród irlandzki ma głęboki szacunek i przywiązanie.

„Pragnęlibyśmy też jako przedstawiciele narodu irlandzkiego znaleźć się wśród osób, otaczających króla w uroczystej chwili koronacji.

„Mimo to jednak — mówi dalej rezolucja — nie możemy zapomnieć o tym, że jako naród pozbawieni jesteśmy wciąż jeszcze wolności i równoprawności, z których korzystają inne narody państwa angielskiego. Musimy więc stać na uboju od wszystkich oficjalnych uroczystości i czekać szczęśliwszych dni, tak już dziś bliskich. Tymczasowo przekonani jesteśmy, że gdy król odwiedzi po koronacji Irlandję, to spotka ze strony irlandczyków taką gościnność i szlachetność, jakie są tradycyjnym rysem narodu irlandzkiego. Kiedy zaś — kończy z dumą i przekonaniem rezolucja — król zjedzie do stolicy irlandzkiej, aby otworzyć stary parlament irlandzki, naród okaże mu tak owacyjne przyjęcie, że dorówna ono wszelkim powitanom, zgotowanym kiedykolwiek i gdziekolwiek monarchom angielskimu”.

Dokument ten jest wielce charakterystyczny dla całego społeczno-politycznego życia Anglii, w którym tak swobodnie łączą się z sobą zupełna niezależność myśli politycznej z pełnym szacunkiem do osoby monarchy.

## Plotki meksykańskie.

Napływające z Nowego Jorku i Meksyku wiadomości zaczynają brzmieć coraz dziwniej i rozmaiciej. Trudno się teraz zorientować, co w nich jest prawdą, co kaczka dziennikarską, co wiadomością fałszywą, w celach ukrytych inspirowaną przez zainteresowane rządy, czy grupy finansistów.

Sensacją dnia w sprawie zatargu meksykańskiego są teraz... Japończycy. Z dwóch stron o nich zagadano. Dr. Cavaeristi, przedstawiciel komitetu rewolucyjnego meksykańskiego, bawiący obecnie w El Paso w Texas, w obszernym telegramie, wysłanym do Londynu, opowiada o konszachtach pomiędzy prezydentem Diazem a Japończykami. Pomiedzy prezydentem, a rządem japońskim miało dość do porozumienia tej treści, że miało wysłać do Meksyku 15,000 rezerwistów japońskich, przebranych za robotników. Zaraz po przybyciu do Ameryki, miał rząd meksykański zaciągnąć tych ludzi do wojska i wysłać ich przeciwko rewolucjonistom. Rząd meksykański bowiem nie ma wśród swego wojska dostatecznej ilości ludzi pewnych, aby mógł przeciwstawić rewolucjonistom siły dostateczne.

Wysłanie floty północno-amerykańskiej na brzegi zachodnie Meksyku, ustawienie wojsk amerykańskich wzdłuż granicy meksykańskiej, uniemożliwiły tę „inwazję żołdaków japońskich”. Prezydent Diaz ma być oburzony na mobilizację ame-

rykańską i połączoną z nią groźbę okupacji. Zda się, że oburzenie to podzielać wszyscy wyżsi urzędnicy meksykańscy. Zarówno ambasador meksykański w Waszyngtonie, jak bawiący obecnie w Nowym Jorku meksykański minister skarbu Limantour, dali niejednokrotnie wyraz temu uczuciu w słowach energicznych.

Minister Limantour, który jest w żywej korespondencji z prezydentem Diazem, oświadczył onegdaj dziennikarzom: „Chciałbym wiedzieć, czy pisma amerykańskie, które tak często używają teraz wyrazu „interwencja”, zdają sobie dobrze sprawę, co ten wyraz właściwie znaczy. Jeżeli czyjaś armja przekracza granice sąsiedniego państwa bez zaproszenia, ani pozwolenia, to cóż to może znaczyć? Naturalnie jest to „inwazja” i „okupacja”. Czym się jednak różni to od wojny? Apeluję do zdrowego rozsądku masy ludności Stanów Zjednoczonych. Niech się nad tym zechcą zastanowić”.

Odmienną wersję „inwazji japońskiej” podaje londyński „Daily Graphic”. Rok temu — pisze ta gazeta — wysłała Japonja do Meksyku poselstwo, które miało na cel zaproponowanie prezydentowi Diazowi zawarcia ściślejszego przymierza z Japonją. Prezydent Diaz odpowiedział, że według konstytucji meksykańskiej, zawarcie przymierza z japońskim państwem nie jest niemożliwe. Podziękował jednak za zapewnienia przyjaźni, potem zaś wysłał własnego syna do Tokio w charakterze ambasadora. Japonja odpowiadała na tę grzeczność wysłaniem eskadry na uroczystość stulecia niepodległości Meksyku. Gości japońskich przyjmowano w Meksyku bardzo serdecznie. Oficerowie japońscy dokonali szeregu wycieczek po kraju, podczas których dotarli do granicy amerykańskiej i obejrzel dokładnie miejscowości pograniczne. Flota japońska jeździła po zatoce meksykańskiej, dokonywała pomiarów dna morskiego, urządziła nawet próby strzelania przy brzegach meksykańskich. Japończycy urządzili kwaterę główną swej floty w Salina Cruz, port ten bowiem ma klimat bardzo niezdrowy dla Amerykanów, dla Japończyków zaś znośny.

Dopiero kilka dni temu dowiedział się wszystkich szczegółów o tej wizycie amerykański minister wojny, Dickinson (?). W obecnej mobilizacji amerykańskiej upatrywać można słusznie odpowiedź Stanów Zjednoczonych na postępowanie Meksyku wobec Japonji.

Tyle dziennik londyński. Jego rewelacje brzmią dosyć fantastycznie. Bez wątpienia jednak obecny konflikt pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Meksykiem pilnie jest w Japonji obserwowany i zapewne Japonja zupełnie bezczynnie przyglądać mu się nie będzie.

## Z symfonicznego koncertu.

Lublin miał sposobność po raz drugi usłyszeć Beethovenowską symfonię. Tym razem odegrano sławną naturalistycznie traktowaną Pastorałkę. Wykonanie tej symfonji było wogóle poprawne szczególnie pierwszego allegro i Burzy. Natomiast arcytrudne andante Madchen am Bach — nie zostało należycie uwytłumione. Publiczność wysłuchała z zaciekawieniem tego utworu, co należy już zapisać na dobro edukacji muzycznej — systematycznie stosowanej przez nasze Towarzystwo Muzyczne, gdyż potrzeba rzeczywiście edukacji muzycznej dla przyzwyczajenia się do „boskich długości” Beethovena.

Drugą część koncertu wypełniła p. Wyleżyńska utworami Chopina. Szczególne zainteresowanie wzbudził naturalnie Koncert ef moll — grany przy akompaniamencie orkiestry. P. Wyleżyńska uwydatniła doskonale ten pełny werwy i młodzieńczej tkliwości utwór. Wrażenie było ogromne. Był to niewątpliwie najlepszy numer całego koncertu. Mam przekonanie, iż talent p. Wyleżyńskiej daleko lepiej się nadaje do utworów Chopinowskich z pierwszej epoki jego działalności, niż do utworów późniejszych, gdyż ani Ballada ani Nokturn, ani Scherzo nie zbliżyły się co do wykonania do wyżyn koncertu. Mimo to oklasków nie było końca i p. Wyleżyńska dała nam usłyszeć nad program nieśleden Chopinowski utwór.

W każdym razie Lublin nie stał jeszcze nigdy na takiej wyżynie muzycznej, to też z prawdziwą przykrością podzielać się z czytelnikami wiadomością, iż nasz dyrektor p. Kenig opuszcza z dniem 1 Lipca nasze miasto.

## Z TEATRU.

### Nowa Dejanira.

Nowa Dejanira, którą będziemy mieli sposobność ujrzeć we wtorek na naszej scenie — jest jedyną sztuką współczesną Słowackiego, jedyną, w której występuje na scenę społeczeństwo, żyjące między tragedją 1830 roku a rokiem 1863.

Interesującym jest sposób, w jaki poeta żyjący samotnie, daleko od kraju — zdołał dać żywy obraz ówczesnego społeczeństwa.

Ale nie o obraz chodziło mu tylko — jest to już zaranie późniejszego jego zatargu ideowego z Krasieńskim, zatargu z „Niepoprawnymi” — których upatruje w arystokracji polskiej i to nie tylko w tej poźłomej, przyziemnej-reprezentowanej przez hr. Respekta — ale i tej górolotnej, reprezentowanej przez Fantazego i hr. Idalję. Pierworzory tej arystokracji polskiej były mu dobrze znane na obczyźnie — gdyż właśnie za granicą miał doskonałą sposobność z nimi obcować i poznać ich należycie.

Otóż całe to arystokratyczne towarzystwo polskie przerzuca poeta siłą wyobraźni na swe ukochane Podole — a z dalekiego Sybiru sprowadza szlakiem Anhellego dwóch bohaterów — dekabrystę ruskiego, majora i prostego żołnierza Jana, bohatera z pod Grochowa, noszącego teraz ciężki kitel baszkira.

Miedzy temi dwoma światy rozpoczyna się walka o rękę panny. Na jednej szali waga się koligacje, sława i pieniądze — na drugiej bohaterstwo, cierpienie i miłość. Oczywiście zwycięża miłość dzięki bezbrzeżnemu poświęceniu majora, który życiem tę stawkę przypłaca i dzięki energicznej intryganckiej cokolwiek działalności hr. Idalji.

Treść więc jest prosta i dość zwykła.

Ale nie zwykłym jest ten ogień i siła, gdy dwa te tak różne światopoglądy uderzą w siebie jak krzemień o krzemień. Wtedy ton się podnosi, wiersze nabierają dźwięku i już w pierwszym dialogu Djany z Fantazym — czujemy dźwięk stali. Bo czyż to nie stal, podobna do przyszłej odpowiedzi Słowackiego Krasieńskiemu, te słowa końcowe odpowiedzi Djany:

„Jeśli Bóg z'mego jedynie nieszczęścia chce siły, która podobna do cudu ten lud obroni: — to się do zamejcia z Panem... przychylę”.

Stalowym też jest Major — w śmierci godzinie — taki prosty — a tak cudownie zogniłały mocą poświęcenia.

Jak nikła — bladą — i teatralną wygląda obok tego scena, gdy w miesięczną noc na cmentarzu hr. Fantazy z Idalją gotują się na śmierć — gdy rozmyślnie szukają słów większej mocy, aby się w ciemnej śmierci rozmićwać.

A jednak ten pastel, wymalowany na lekko ironiczną Arlostową nutę — delikatnie wydrwiwając teatralną inscenizację Przedświtu — jest sceną cudowną — o ile ją utrzymać w tym delikatnym tonie — o ile nie zapomniemy, iż tu nie chodzi o ludzi przeciętnych, ale o Delfinę Potocką i Zygmunta Krasieńskiego! — Przecież Słowacki nie odmawia ani Fantazemu ani Idalji wysokich przymiotów duszy — przecież są to ludzie szlachetni i prawi — a jednak nie oni zdolnymi są do prawdziwego bohaterstwa i poświęcenia, jak prości ludzie z ludu. Dla Słowackiego jak i dla wytrzeźwionego Fantazego ich truche się jest tylko błazeństwem i boleśnie i doniośle drga oburzona dusza poety przeciwko „niepoprawnym” członkom kabotyńskiej lub interesownej arystokracji. Jest to nuta podstawowa całego utworu — nuta która z pewnością nie przyczyniła się do popularyzacji tego tak demokratycznie pomyślanego, a tak wytwornie wykonanego dzieła.

M. B.

**Król** (Le Roi) satyra polityczna w 4 aktach. T. de Caillareta, Roberta de Flers i Emanuela Arene.

We czwartek teatr nasz wystawił „Króla”. Nie będziemy podawać treści sztuki, którą zna dobrze publiczność lubelska z zeszłorocznego sezonu. „Król” i „Magdalenki” to dwie najdowcipniejsze satyry ostatnich czasów, gdzie w lekkiej formie schłostana jest bardzo udatnie współczesna hipokryzja. „Król” oczywiście na gruncie francuskim ma znaczenie stokroć większe, niż na naszych scenach, i u nas jednak nosi cechy szczerzego talentu i wielkiej sceniczności.

Wykonanie tegoroczne stało od zeszłorocznego o niebo wyżej: doskonałym królem był p. Klimontowicz, dobrym Bourdier — p. Halicki; p. Żbikowska rolę artystki Teresy Mornix odegrała wyśmienicie, dobrze też grały panie Gellówna i



Galińska. Tylko p. Prosznowski nie był takim świetnym defektywem, jak zeszłoroczny Blond w interpretacji p. Kadena. Publiczności zebrało się nadzwyczaj mało.

J. I.

## Z ziem polskich.

**Rad w Tatrach.** Przed kilku dniami rozeszła się wieść, że w Tatrach odkryto pokłady mineralne, zawierające rad. Wieść tę pisma krakowskie wyjaśniają w sposób następujący: Badania Tatr pod względem mineralogicznym i geologicznym wogóle prowadzone są od dłuższego czasu w zakładzie mineralogicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego z inicjatywy i pod kierownictwem prof. Morozowicza, kosztem wydziału krajowego. Jak wykazały badania asystenta zakładu mineralogji, d-ra Rozena, znajduje się w barycie tatrzańskim substancja promieniotwórcza. Ścisłych wyników i szerszych rezultatów tych poszukiwań należy się spodziewać w przeciągu kilku tygodni.

**Polityka a rzeczywistość.** Wobec pogłosek, jakoby departament leśnictw zamierzył gajowych polaków w lasach skarbowych w Królestwie zastąpić rosjanami, źródła urzędowe wyjaśniają, że zarządy dóbr państwa w Królestwie w sprawie tej nie otrzymały dotychczas informacji, oraz, że polacy w dalszym ciągu są przyjmowani na te posady. Nadto zdaniem zarządów dóbr państwa, plan taki wymagałby olbrzymich kosztów i nie dałby spodziewanych wyników, a to z następujących powodów: gajowi mianowicie utrzymują się głównie z gospodarki na gruntach wydzielonych im z leśnictw rządowych; rosjan należałoby sprowadzać z daleka, dać każdemu co najmniej rubli 200 na zagospodarowanie się, a przytym nie byłoby żadnej pewności, czy gajowi, otrzymawszy zasiłki, nie roztrwonili ich, lub nie porzucą w krótkim czasie służby. Próby zresztą podobne już były podejmowane przed laty 12 i ze sprowadzonych 8 gajowych żaden nie mógł się z gospodarki na roli utrzymać.

Wreszcie, gdyby plan taki w rzeczy samej powstał, to dotyczyłby głównie Chełmszczyzny.

**Wylew Warty.** Donoszą z Konina, że poziom wody w Warcie, skutkiem ciągłych deszczów, nie opada, lecz się podnosi. Ludzie z upragnieniem czekają na wychylenie się z wody swoich zagonów, ale te dotąd są zalane.

Łąki, pola i boczne drogi sprawiają widok jezior okalających miasto.

Rozlew rzeki zagroził przejściu mlejskie niżej położone, odciął miasto od cementarza, położonego w tamtej stronie, tak iż obecnie pogrzeby odbywają się z pomocą łódek, tratw lub berlinek.

**Kara prasowa.** „Kurjer Poranny” skazany został administracyjnie na grzywny pieniężne za umieszczenie w Nr. 41 wiadomości i nazwiska osoby u której dokonano rewizji.

**Konfiskata.** Z rozporządzenia komitetu do spraw prasowych polecono skonfiskować wydaną nakładem „Drukarni warszawskiej” broszurkę, zawierającą „Najnowsze kuplety z operetki „Ali Baba”

## Z CESARSTWA.

**Z rewizji senatorskiej.** Wiceprokurator petersburskiej izby sądowej Litowczenko, który pomagał senatorowi Neudhardtowi podczas rewizji w Królestwie Polskim, mianowany został wice nadprokuratorem departamentu karno-kasacyjnego senatu.

— Po przesłuchaniu przez sędziego śledczego do spraw szczególnej wagi Jurewicza, d. 13 b. m., — jak donosi „Russkoje Slovo” z Petersburga — prezes komisji rewizyjnej rady miejskiej petersburskiej d'André osadzony został pod strażą.

**Czas kolejowy.** Minister dróg i komunikacji Ruchłow zatwierdził referat głównego zarządu dróg kolejowych, dotyczący wprowadzenia 24 godzinnej rachuby czasu na kolejach rządowych. Zmiana zegarów kosztować będzie rb. 40,000. Minister złożył już Dumie projekt wyasygnowania odpowiedniego kredytu. Tymczasowo dla udogod-

nienia publiczności obok 24-godzinnej rachuby pozostanie rachuba 12-godzinna.

**W uniwersytetach.** Naczelnik Odessy wysłał z granic miasta na czas ochrony wzmocnionej 19 studentów, wydalonych z uniwersytetu.

Asystent dorpackiego instytutu weterynaryjnego Griebieniszczikow otrzymał dymisję.

Zaareztowany został dr. Lewin.

W cyrkulach znajduje się 56 zaareztowanych studentów.

Na wyższych kursach żeńskich w Kijowie policjanci dyżurujący w gmachu znieważyli kurstki. Dyrektor zwrócił się do gen. gubernatora z prośbą o ukrócenie wybrzydów policjantów.

## Z Lublina i gub. Lubelskiej.

**Przypominamy,** że dziś o godz. 5 ej popoł. w Sali Towarzystwa Higienicznego odbędzie się odczyt prof. Rutkowskiego p. t. „Z Kaszubskiego brzegu”.

**Z Tow. Krajoznawczego.** Chcąc wypełnić brak dobrych i artystycznie wykonanych zdjęć ciekawych pod względem historycznym i archeologicznym miejscowości i przedmiotów m. Lublina, Oddział miejscowy Polskiego Tow. Krajoznawczego, zamierzył ogłosić konkurs fotograficzny na następujących warunkach:

1 o. Konkursem objęte są jedynie zdjęcia z Lublina i przedmieść. Ze swej strony Towarzystwo poleca stare miasto jako nieprzebraną skarbnicę niezmiernie ciekawych tematów.

2-o. Minimum zdjęć 6.

3-o. Rozmiar najmniejszy 9.12, technika dowolna, do odbitek powinny być dołączone klisze, powiększenia nie będą brane w rachubę.

4-o. Zdjęcia powinny być opatrzone objaśnieniami, co przedstawiają.

5 o. Zdjęcia (kopie i klisze) w paczkach winny być nadesłane do Kancelarii Oddziału (szkoła handlowa męska, parter) wraz z kopertą opatrzoną godłem i zawierającą nazwisko i adres dokładny wykonawcy.

6. Ostateczny termin nadsyłania zdjęć upływa z dniem 15 czerwca r. b.

7. Klisze nagrodzone stają się własnością Tow., które jednocześnie zastrzega sobie prawo pierwszeństwa przy nabywaniu klisz nienagrodzonych.

8-o. Przy zdjęciach uwzględniać należy stronę archeologiczną i historyczną; pierwszeństwo przy nagradzaniu będą miały rzeczy dotąd nie zdejmowane i odznaczające się artystycznym ujęciem przedmiotu.

9-o. Nagród trzy: I 15 rb., II-ga 10 rb. i III-a 5 rb. lub przedmioty odpowiedniej wartości.

Zarząd.

## Telegramy.

**RUCHY I KONCENTRACJA WOJSKA.**

**Charbin, 17 marca.** Do osady pogranicznej „Mandzurja” przybył wielki oddział jazdy chińskiej. Garnizon w Cicykarze wzmocniono do 25,000 ludzi. We wszystkich wsiach i wioskach rozkwatowano od 300 do 500 żołnierzy w każdej.

**Mukden, 17 marca.** Ściągane są tu wojska chińskie.

**DŻUMA W AFRYCE.**

**Berlin, 17 marca.** W Afryce wschodniej, w Muanzie, nad jeziorem Victorja, na terytorjum niemieckim, zmarły na dżumę 4 osoby.

**MANIFESTACJE W PEKINIE.**

**Pekin 17 marca.** Związek polityczny chładczyków, mający na celu odrodzenia ojczyzny, oraz rada Towarzystw handlowych na tłumnych wiecach, odbytych dziś i wczoraj, powzięły uchwałę: „Umrzeć za Mandzurję, jeżeli tego okaże się potrzeba”.

Ludowi, który zorganizował manifestację przed pałacem bogdychana, urzędnicy dworscy oświadczyli, że Mandzurji nie oddadzą, a w razie potrzeby zawezwą naród, ażeby ramię przy ramieniu, stanął wojsku z pomocą.

**REWOLUCJA W MEKSYKU.**

**Meksyk 17 marca.** Miasto Chihuahua, w Meksyku północnym, oblegane jest przez 5,000 powstańców. Załoga miejscowa składa się z 2,500 ludzi. W mieście daje się odczuwać już głód z powodu przecięcia przez powstańców wszelkich środków komunikacji.

**PROCES TRUDNOWSKIEGO.**

**Kraków, 17 marca.** Świadek Marja Bogusławska zeznaje obciążającego dla Rybaka. Pewnego razu, przed wyjazdem do Warszawy, ostrzeżono, ją że ma być aresztowana. O wyjeździe wiedział Rybak, zeznająca więc sądzi, że on to ją denuncjował. Obrońca oskarżonych, dr. Marek, ostrzega świadka, aby zeznawał ostrożnie. Bogusławska oświadcza dalej, że osoba, która przestrzegła przed Rybakiem zarząd Tow. szkoły ludowej zasługuje zupełnie na zaufanie.

## W 8-mym bataljonie Saperów

jest do sprzedania używany parokonnny powóz. Oglądać można codziennie, a o cenie można się dowiedzieć w kancelarii od 10 godz. rano do 1-jej po poł. 582—3—3

**D R Z A Z G I.**

— Interesy Rosji świetnie stoją. W tym roku będzie dochodu o 20 milionów więcej aniżeli rozchodu.

— Szulim, Szulim, poco ty mi to opowiadasz. Przecież ty mnie znasz od trzydziestu lat i wiesz bardzo dobrze, że ja się nie nazywam: kredyt francuski, tylko Chałm.

## ZARZĄD

## Lubelskiego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu dla drobnego przemysłu i handlu

ma zaszczyt podać do wiadomości pp. Członków Towarzystwa, że w dnia 26 marca r. b. o godzinie 5-jej po południu w lokalu Towarzystwa, odbędzie się Ogólne Zebranie Członków, stosownie do §§ 34 i 35 Ustawy Towarzystwa. Porządek dzienny Ogólnego Zebrania obejmuje:

1. Odczytanie sprawozdania Zarządu z dokonanych operacji od dnia 1 Stycznia do dnia 31 Grudnia 1910 r.
2. Wysłuchanie protokołu Komisji Rewizyjnej.
3. Odczytanie sprawozdania Rady.
4. Wnioski Rady dotyczące: a) zatwierdzenie bilansu, b) podział zysków, c) wyznaczenie etatu, d) określenie wynagrodzenia dla Członków Rady, Komitetu Dyskontowego i Członków, Komisji Rewizyjnej.
5. Rozpatrzenie i zdecydowanie wniosków, o ile takowe, zgodnie z § 41 Ustawy, przez Członków Towarzystwa złożone zostały.
6. Wybór Członka Zarządu, 4-ch Delegatów Rady, 3-ch Członków Komisji Rewizyjnej i 3-ch Zastępców.

Gdyby w oznaczonym terminie z uwagi na § 33 Ustawy, Ogólne Zebranie nie przyszło do skutku, to odbędzie się ono w dniu 9 Kwietnia, o tejże godzinie, w gmachu po-Dominikańskim (Towarzystwo Higieniczne), a zapadłe na nim uchwały będą prawomocne, bez względu na ilość przybyłych Członków.

578—3—3

**OGŁOSZENIA PRZYJMUJE W WARSZAWIE:** Warszawskie Biuro Ogłoszeń Ungra, Wierzbowa 8. — Dom Handlowy L. i E. Metzl & C-o, ul. Marszałkowska № 130 (róg Moniuszki, pierwsze piętro). — Biuro Ogłoszeń Buchweitz, ul. Marszałkowska № 120.